

Europa w okowach

Autor tekstu: **Alderyk Olrzyk**

W siedem lat po przejściu pierwszej fali kryzysu finansowego, który wzięwszy początek w Stanach Zjednoczonych Ameryki, szybko rozlał się po całym świecie i objął inne kraje wysokorozwinięte, bez większego wahania można powiedzieć, że żyjemy dziś w zupełnie innej epoce niż niespełna dekadę temu, gdy gospodarcze i polityczne zmory przeszłości wydawały się jeśli nie zupełnie uśpione, to w dużym stopniu obłaskawione. Nowa ekonomiczna mitologia skutecznego zarządzania ryzykiem miała przynieść światu trwałe wybawienie od zagrożeń związanych z nieprzewidywalnością żywołu cykli koniunkturalnych i oplakanyymi skutkami spekulacyjnych gier rynkowych na wielką skalę. Tymczasem neoliberalne luzowanie kontroli i nadzoru, postępujące za przyzwoleniem populistycznych polityków, którzy w ten sposób kupowali sobie przychylność różnych lobbies i zdobywali poparcie wyborców, zrodziło nowego potwora, który i tym razem tylko przycałił się w zakamarkach zagmatwanego labiryntu światowego systemu finansowego i był gotowy, by zaatakować zniecałkowanego.

W tym samym czasie niektórzy mieszkańcy Europy, wyzbyci wszelkiego strachu na skutek przyzwyczajenia do życia we względnym bezpieczeństwie i dobrobycie, dali się uwieść widzeniom o danym raz na zawsze dostatku i pokoju. Bajarze globalizacji upewniali Europejczyków w przekonaniu, że ich senny kontynent już na zawsze pozostanie dla całego świata czcigodnym matecznikiem szczytnych idei i nigdy niewysychającym źródłem innowacji we wszelkich dziedzinach życia. Ułuda i nadzieja jeszcze raz okazały się silniejsze niż rozsądek i prozaiczne myślenie naprzód. Jak to często bywa, kasandryczne wieszczby i oznaki zbliżającego się kryzysu były z uporem ignorowane, a niepokojące przeczucia — odsuwane i wypierane ze świadomości. Wielu wydawało się, że są to zaiste przepowiednie nie do uwierzenia, bo zbyt szalone, by brać je na poważnie, a zwłaszcza — do siebie. Jednak wiele z nich już się spełniło albo właśnie spełnia się na naszych oczach: niekończąca się spirala zadłużenia najbogatszych państw i najzamożniejszych społeczeństw, niewypłacalność państw wysokorozwiniętych, eksplozja bezrobocia, rozrost ubóstwa, pogorszenie warunków pracy i płacy, emigracja zarobkowa; zamiast spodziewanego umarzania długów — blokada środków zgromadzonych na rachunkach bankowych i konfiskata depozytów. To tylko niektóre symptomy tego, jak w ciągu zaledwie kilku lat gospodarczy i polityczny krajobraz Europy uległ gruntownej i nieprzyjaznej przemianie.



Przebudzenie było niechętnie i bolesne. Nowa rzeczywistość okazała się dla wielu państw i narodów czymś na kształt nieznanego, głuchego i odludnego scytyjskiego pustkowi, które nie miało zbyt wiele wspólnego z jeszcze świeżymi wspomnieniami o obietnicy arkadyjskiej idylli. Dziś już nic nie wydaje się takie, jak dawniej. Do sennego życia wielu Europejczyków wkraść się strach i frustracja, a w końcu gniew, płacz i lament nad nieszczęsnym losem, który już nigdy nie będzie taki, jaki był ongiś.

W dodatku skomplikowana siatka finansowych, gospodarczych i politycznych powiązań doby globalizacji przybrała kształt nieprzemierzalnych pęt, do których znoszenia Europejczycy nie przywykli, ponieważ jeszcze do niedawna ich ciężar udawało się sprytnie przerzucać na innych. Być może dlatego właśnie przez długie lata sami — powoli, ale konsekwentnie — nakładali na swoje ręce i nogi żelazne pierścienie finansowych kajdan, sądząc, że w ostateczności uda im się jakoś od nich wywinąć. Niestety, gdy ostatecznie znaleźli się w matni, z której nie mogli się wyplątać, można było ich zakuć w pęta jednym celnym uderzeniem młota. Zostawiono im bardzo niewiele luzu, by nie mogli zbyt łatwo wywinąć się od zobowiązań, a nawet — z nadmierną swobodą wyrażać swojego niezadowolenia. Nie można się dziwić, że dziś wielu Europejczyków czuje się tak, jakby zostali siłą i przemocą przygwożdżeni łańcuchami, z których żadnym sposobem nie mogą się uwolnić. Wbrew swej woli muszą teraz trudzić się dla swoich nowych panów, którym wcześniej tak ochoczo oddawali w zastaw swą wolność, naiwnie licząc na to, że w razie jakichkolwiek kłopotów (jakich kłopotów?!) będzie można odwołać się do ich szczodroblewości i wspaniałomyślności.

Oprócz ciężaru wywiązywania się z narastających lawinowo finansowych zobowiązań, nałożono na państwa i narody ciężar o wiele przykrzejszy, za jaki należy uznać znaczne ograniczenie swobody podejmowania decyzji w polityce wewnętrznej, znoszenie obcej dominacji, wyzbycie się suwerenności. Obywatele nadmiernie zadłużonych krajów, które popadły z tego powodu w zależność od wierzycieli i ponadnarodowych instytucji, mogli się poczuć jak złoczyńcy i niewolnicy. Potraktowano ich bowiem z całą srogością i bez żadnej taryfy ulgowej. Zapłata, jakiej od nich zażądano, była wysoka, a kara — sroga. Wielu zastanawia się i dziś, czy aby sprawiedliwa, i czy pewne granice nie zostały jednak przekroczone zbyt łatwo.

Europejscy politycy również musieli odnaleźć się w nowej sytuacji, zgoła nie komfortowej. Jeszcze do niedawna mogli oni realizować politykę nieskrępowanego rozdawnictwa, gdyż taki właśnie sposób uprawiania polityki uważali za jedynie słuszny. Środkami publicznymi dysponowano hojnie, wręcz rozrzutnie, a do tego — nie zawsze uczciwie. Dziś ich następcy ponoszą tego smutne konsekwencje: muszą uczyć się znosić panowanie rynków finansowych i wierzycieli i bez szemrania podporządkowywać się ich dyktatowi (chyba że są na tyle konformistyczni, by od dawna już siedzieć w kieszeniach oligarchii i lobbies; wtedy po prostu dalej realizują ich interesy kosztem interesu publicznego). Dla nadmiernie zadłużonego państwa najmniejsze odstępstwo od zasad kruchego kontraktu, zapewniającego względną równowagę finansów publicznych, w dzisiejszych realiach może skończyć się katastrofą, której konsekwencje zostaną bezpardonowo przerzucone na najsłabszych. Twardy mus wymaga, by zarówno politycy, jak obywatele podejmowali w wielu bieżących sprawach decyzje jakby wbrew swej woli, pod groźbą gniewu nowych wszechwładnych bogów, którzy nie znoszą żadnego sprzeciwu i którzy wyznaczają aktualnie jedynie obowiązujące standardy słuszności. Nowi władcy — nieczuli na żale i jęki, nielekający się nikogo — rządzą twardo i wyjątkowo trudno ich zmiękczyć (jak już można się było przekonać na kilku spektakularnych przykładach).

Obserwując to, co dzieje się obecnie w Europie, można się zastanawiać, jaką wobec tych wydarzeń przyjąć postawę?

Naturalną reakcją wydaje się współczucie i litość. Ale jaki mógłby być z nich pożytek? Chyba tylko wychowawczy, to jest taki, który powinien pozwolić pojąć tym, którzy jeszcze tego jakimś cudem nie wiedzą, że odroczone konsekwencje nieodpowiedzialności, demoralizacji, rozrzutności i populizmu mogą być bardzo nieprzyjemne. A to, co okazało się bardzo nieprzyjemne dla jednych, może okazać się równie nieprzyjemne dla innych, jeżeli pilnie nie zrobią czegoś, by tego uniknąć. Ci, co dziś płaczą nad tymi europejskimi krajami, które znalazły się w tarapatkach, powinni się więc mocno zastanowić, czy rychło nie będą musieli płakać sami nad sobą. To oczywiste, że w takiej perspektywie nie ma miejsca na nadmierną tkliwość.

Bez wątpienia nowa rzeczywistość jest też dużym wyzwaniem dla europejskiej mentalności, na dzisiejsze czasy jakby za lekkiej i zbyt płochej, jeżeli — mówiąc wprost — nie za bardzo rozleniwionej i naiwnej. Co można zrobić w tej dziedzinie? Przede wszystkim, Europejczycy powinni szerzej zdać sobie sprawę, że są w Europie i na świecie ośrodki władzy i wpływu, dla których mieszkańcy Europy jako ludzie nie są priorytetem, o ile w ogóle brany jest tu w jakiegokolwiek rachuby los przeciętnych ludzi.

Jak mogliśmy to widzieć, dla niepokornych dłużników nie ma żadnej litości. Bez skrupowania

można przedłużać ich męki, stosując w tym celu różne wyrafinowane instrumenty, noszące pozory filantropii i charytatywnej pomocy. Zaiste, dziwna to była pomoc! Widzieliśmy finansowych ratowników, jak wpychali topielców w jeszcze głębsze odmęty, by wydobyć od nich ostatniego obola, a później i tak pozostawić nieszczęśników na łaskę i niełaskę żywiołu. Widzieliśmy działania finansowych lekarzy, które polegały na podawaniu chorym lekarstwa gorszego od choroby, by wymusić sowitą zapłatę za jeszcze bardziej toksyczne antidota. Widzieliśmy też finansowych strażaków, jak sami podpalali domy i gasili pożary benzyną, za którą kazali sobie płacić z kieszeni pogorzalców. Widzieliśmy oddłużanie przez jeszcze większe zadłużanie, uwalnianie przez zniewolenie, i solidarność, która była niczym więcej niż przykrywką dla zwykłej hipokryzji, podszytej niepokromioną żądzą zysku i władzy. Kłamstwa zakłamywano kolejnymi kłamstwami, a te jeszcze kolejnymi; i tak w nieskończoność. Zapewne zobaczymy jeszcze wiele równie ciekawych rzeczy, dzięki którym będziemy mogli rozstać się na dobre z pewnymi złudzeniami na temat tego, czym dziś jest „humanistyczna” Europa i w którym tak naprawdę pozostaje władaniu. Warto też dobrze sobie zapamiętać, że podczas gdy finansowi i polityczni tytani prowadzili między sobą niemające końca zmagania o zachowanie władzy i wpływów, zwykli ludzie, obywatele demokratycznej Europy, mieli co najwyżej prawo siedzieć cicho. Pomimo to, koszty tych tytanicznych zmagania zostały ostatecznie przerzucone na zwykłych ludzi, podczas gdy oligarchiczne elity, bezwzględne i bezwstydne jak rzadko kiedy, zachowywały i rozszerzały swoje przywileje.

Ci suwerenni tytani mogą wkrótce całkowicie wyrzec się ostatnich pozorów filantropii. Dlatego dobrze by było, gdyby Europejczycy stali się bardziej świadomi tego, że nie brakuje w zglobalizowanym świecie takich ośrodków władzy i wpływu, które z wielką radością powitałyby wyniszczenie do szczytu europejskiego dorobku w dziedzinie polityki socjalnej i prawa pracy. To może się wydawać nie do uwierzenia, ale wielu widzi w tym dziedzictwie tylko i wyłącznie przeszkodę w realizacji swoich ambicji i interesów. Nie brakuje też takich, którzy z wielką chęcią zasialiby w Europie zupełnie nowe, bezwolne plemię ludzi, całkowicie podporządkowanych samowładnym tytanom (i tytanidom) ponadnarodowej polityki, biznesu i finansów. Na podstawie bieżących wydarzeń można wyciągnąć wniosek, że jak dotąd przychodzi im to nadspodziewanie łatwo. Nie powinniśmy się temu dziwić, gdyż współcześni tytani poza ślepą siłą dysponują także wszelkimi środkami przemysłowości, których używają bardzo umiejętnie.

Z bieżących wydarzeń zdaje się płynąć jeszcze jedna nauka. Okazuje się, że w wolnej i demokratycznej Europie największą wolnością i swobodą podejmowania decyzji mogą cieszyć się tylko ci, którzy posiadają nieograniczoną władzę. Ponieważ w zglobalizowanym świecie mandat do sprawowania władzy coraz rzadziej jest nadawany elitom przez samo społeczeństwo, a coraz częściej wynika z wewnętrznych rozgrywek wyalienowanych oligarchii o ponadnarodowym zasięgu, obywatele europejskich państw znajdują się w sytuacji, w której mają coraz mniejszy wpływ na sposób sprawowania rządów w ich własnych krajach.

Czy w takim razie nie jesteśmy przypadkiem świadkami narodzin nowego despotyzmu, a mianowicie despotyzmu wyznawców tytanicznej natury, którzy uważają się za lepszych i predysponowanych do sprawowania władzy tylko na podstawie posiadanych mocy, bezczelności i pewności siebie? I czy kiedykolwiek jeszcze narodzą się albo przebudzą bardziej przyjaźni ludzkom tytani i herosi, którym uda się poskromić tę zuchwałość?

[Alderyk Olrzyk](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 20-07-2015)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9872) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9872>)

Contents Copyright © 2000-2015 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2015 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach

komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl